Nr. 156. Kraków, Piątek 5 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PŁOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwsz raz 20 h., za każdy następny raz po 18 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczn cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszeni i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Rosya chce pożyczyć jeszcze jeden miliard. — Stanowisko Koła polskiego w Petersburgu wobec rządu. — Mowa posła Steckiego w Dumie. — Zamach na autonomię uniwersytetów rosyjskich. — Podróż cesarza Franciszka Józefa do Pragi. — Pius X skłania się do zgody z Kwirynałem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy donosi nasz korespondent (X.):

Były poseł do Dumy, adwokat Aleksander Lednicki, przybywa do Warszawy w sobotę i wygłosi w sali Filharmonii w niedzielę odczyt „O trzech konstytucyach Polski“ (3 maja, Ks. Warszawskiego i Królestwa kongresowego).

We środę w południe agenci ochrony z policyą dokonali rewizyi w mieszkaniu literatki p. Bronisławy Ostrowskiej przy ul. Nowy Świat nr. 21. Zabrano kilkanaście listów prywatnych. Nikogo nie aresztowano.

Z więzienia w twierdzy Brześć Litewski uwolniono p. Jerzego Herynga, zaaresztowanego dnia 16 grudnia z. r. na zebraniu przy ulicy Przemysłowej. P. Heryngowi polecono w ciągu 3 dni wyjechać za granicę.

Były dyrektor fabryk metalurgicznych w Kamieńskoje, obecnie właściciel dóbr Chodowo, p. Jasiukiewicz, ofiarował 7000 rubli na rzecz 4-klasowej szkoły w Kutnie, która ma powstać pod egidą Macierzy szkolnej.

Duma.

(Tel. „N. Reformy“ z 5 kwietnia.)

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Duma prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę budżetową.

Na wczorajszem posiedzeniu dep. Karaczewski (socyalista ludowy) oświadcza imieniem swego stronnictwa, że uważa uprawnienie Dumy w dziedzinie budżetu za nic nie znaczące i dlatego zrzeka się parlamentarnego traktowania budżetu.

Mowa Steckiego.

Poseł Stecki w mowie swej zaznacza, że przedkładanie budżetu Dumie nie powinno być tylko czczą formalnością. Budżet należy uważać nie jako za odźwierciedlenie polityki wewnętrznej. Mowca poruszył jako bardzo ważną sprawę zachowania się rządu wobec rozmaitych narodowości w państwie. Stan rewolucyjny, w jakim obecnie znajdują się wszystkie okolice państwa, nie wyniknął z niemożliwych do przezwyciężenia trudności, lecz jest oznaką wielkich różnic między życiem politycznem a jego formami. Życie to jest tak skomplikowanem, że rząd, opierając się na systemie biurokratycznym, jest od narodu izolowanym. Oto jest przyczyna, dla której, apelując do sił społecznych w duchu rozwoju Rosyi, należy przedewszystkiem zabezpieczyć wolność obywatelską, usunąć w kraju wszelkiego rodzaju ograniczenia i przeprowadzić dzieło odrodzenia. Mowca nie widzi, aby minister skarbu dobrze zrozumiał to wielkie zadanie rządu. W przedłożonym budżecie wielka część wydatków odnosi się do gałęzi nieproduktywnych. Nie widać, aby rząd miał zamiar zagwarantowania podstawowych praw obywatelskich, aby chciał przeprowadzić reformy w duchu samorządu, tej radykalnej reformy zasadniczej, bez której odrodzenie Rosyi jest niemożliwem.

Nie widać w budżecie śladów dążności wypełnienia życzeń narodowości, które tworzą państwo rosyjskie. Te narodowości znajdują się w warunkach nieznośnych. Rząd prześladuje je, ciemięży, traktuje jak wrogów. Wśród tych narodowości znajduje się jedna narodowość, narodowość polska, która przez swoją dojrzałość polityczną zajmuje pierwsze miejsce, która tworzy przednią straż w walce o wolność. Naród polski nie zaniecha tej walki przed urzeczywistnieniem swych pragnień, zanim nie otrzyma swobody rozwoju. Kraj nasz jest przejęty chęcią pracy. Nasz naród stał się silnym i zgodnym jest w walce pod hasłem autonomii. Budżet przedłożony Dumie lekceważy nasz kraj, ogranicza się do wydatków na policyę administracyjną i inne niepoduktywne instytucye rządowe. Interesa narodu w Królestwie Polskiem będą zaspokojone tylko wtedy, jeżeli naród polski otrzyma prawo badania swego budżetu, jeżeli będzie miał swój własny sejm narodowy.

Należy jednak jeszcze podnieść, że naród polski nie zadowoli się samą tylko autonomią Polski, jest bowiem jeszcze także wielu Polaków, którzy mieszkają w innych częściach Rosyi, którzy spełniają wszystkie te obowiązki, jakie nakładają ustawy na obywateli rosyjskich, a pomimo tego nie posiadają tych praw, co ci ostatni. Rząd ich ciemięży, obniża ich poziom kultury, wyniszcza źródła ich dobrobytu, sieje ślepą nienawiść przeciw nim i prowokuje przeciw sobie narodowości i wyznania. Nie masz innego wyjścia z tego smutnego położenia, jak zupełna równość wszystkich obywateli w Rosyi, bez różnicy wyznań i narodowości. Naród polski nie może pozostać obojętnym widzem walki o wolność, prowadzonej przeciw rządowi biurokratycznemu. Budżet, przedłożony Dumie, jest obrazem finansowej gospodarki, prowadzonej przez autokratycznych urzędników przeciw narodowi i po części przeciw ustawie. Naszym celem jest wyświetlenie znaczenia obecnych stosunków, a naród polski w tym celu połączył się z grupami opozycyjnemi w Dumie.

Minister skarbu Kokowcew, odpowiadając na wywody Steckiego, podnosi przedewszystkiem, że nie spodziewał się dzisiaj dyskusyi nad ogólną polityką, gdyż tylko budżet stoi na porządku dziennym. Minister występuje przeciw twierdzeniu Steckiego, jakoby w Dumie znajdowały się dwa wrogie obozy. Tu niema, mówił minister, żadnych wrogów narodu, są tylko przedstawiciele narodu, powołani z woli monarchy, którzy mają dać wyraz potrzebom ludności, a obok nich są ministrowie, powołani również z woli monarchy, których obowiązkiem jest baczne śledzenie tego, co się w Dumie dzieje, aby uwzględniać żądania narodu w duchu ustaw i w miarę środków.

Minister nie chce odpowiadać na tą część wywodów Steckiego, która nie stoi w związku z budżetem i ma tylko na celu ponowne wskazywanie na ucisk rozmaitych narodowości w Rosyi. Lecz jeden szczegół mowy dep. Steckiego stoi z budżetem w związku. Jest nim uwaga, że naród rosyjski nie ma dochodów z Polski, że więcej tam łoży, aniżeli wynoszą dochody. Naród rosyjski — mówił minister — musi te wydatki robić, ponieważ Polska jest nie tylko krajem kulturnym, jak to powiedział deputowany Stecki, lecz także krajem morderstw i rewolucyi. Jednakże naród rosyjski przyczynił się wiele do rozwoju Polski n. p. stwarzając tam wielki przemysł. Co się tyczy praw narodowościowych i t. d. to będzie można o tych sprawach mówić spokojnie, gdy nadejdzie stosowna chwila. (Żywe oklaski na prawicy, wielkie poruszenie w całej Izbie).

Dep. Łukowski wywodzi w dłuższej mowie, że budżet Polski w r. 1904 wykazywał 129 milionów dochodów i 11 milionów wydatków. Dopiero w r. 1905 okazał się deficyt w sumie 2 milionów, który jednakże sprowadzić należy do sytuacyi nienormalnej. Mowca omawiał następnie kierownictwo przedsiębiorstw, prowadzonych przez państwo, jak kolej i monopol wódczany.

Dep. Aleksiński (socyalista) w dwugodzinnej mowie atakował rząd, zarzucając mu, że zastępuje interesa tylko klasy posiadającej i szlachty. Mowca odczytuje liczne dokumenty, aby wykazać braki budżetu i porównuje mowę, jaką minister skarbu wygłosił w roku 1906, a w której powiedział, że rząd jest tylko wykonawcą woli ludu, z wczorajszą mową ministra skarbu, który powiedział, że rząd ma podostatkiem środków, aby pokryć wydatki także bez uchwalenia budżetu przez Dumę. Mowca starał się dowieść, że prawa Dumy w zakresie budżetu są iluzorycznemi, a Duma jest zwykłem zerem. Jeżeli rząd domaga się uchwalenia budżetu przez Dumę, to chce jedynie ukryć przed całym światem błędy przez się popełnione i dostać świeżą pożyczkę dla pokrycia niedoborów pieniężnych. Mowca odczytał następnie z pisma angielskiego „Economist“ artykuł, gdzie powiedziano, że na przyszłość rząd rosyjski nie dostanie pożyczki bez Dumy. Gdyby rząd mimo tego rozwiązał Dumę, to będzie to aktem wiarołomstwa! (Przy tych słowach pięciu członków prawicy woła: Panie prezydencie, to jest obraza majestatu! Opuszczamy salę!).

Prezydent Gołowin: Każdemu deputowanemu wolno jest opuścić salę. Dep. Aleksiński odczytał tylko artykuł jednego z pism angielskich, ale nie wyraził swego własnego zdania. (Oklaski w centrum i na lewicy).

Dep. Krupeński (jeden z zamierzających opuścić salę) woła: Car jest tym, który Dumę rozwiązuje!

Dep. Aleksiński w dalszym ciągu swej mowy odczytuje wniosek socyalnych demokratów, według którego Duma odrzuca budżet, nie przekazując go komisyi budżetowej. Jest to jedyna rzecz, którą Duma może zrobić. Przez taki postępek powie Duma ludowi, że nie może nic zrobić wobec nadużyć biurokracyi, że nie może zmniejszyć ani niedoli ludu, ani wydatków. — Wkońcu protestował mowca przeciw stanowisku kadetów, którzy poświęcają interesa demokracyi, aby uzyskać porozumienie z rządem.

Dep. Rodiczew protestuje przeciw taktyce socyalnych demokratów. Spodziewa się, że Duma wyjdzie zwycięską z walki i będzie mogła sprowadzić Rosyę na drogę prawa ustawy i wolności. Mowca krytykował exposé ministra skarbu, które nie jest dostatecznie szczerem. — Kończąc, apelował on do rządu, aby pracował z Dumą szczerze, bez ukrytych zamiarów i złośliwości.

Prezydent zawiadomił, że 30 deputowanych zaprotestowało u niego przeciw jego zachowaniu się podczas mowy Aleksińskiego. Oświadczenie to zostało dołączonem do protokołu i zdaje się, że temsamem zajście to uważać należy za załatwione.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Akcya secesyonistów.

Petersburg. Secesya posłów z prawicy podczas mowy Aleksińskiego wywołała w Izbie wielkie wrażenie. W sali i w kuloarach panuje poruszenie. Wśród deputowanych, którzy opuścili salę, znajdują się hr. Bobriński, Puryszkiewicz, wiceprezes Związku rosyjskich ludzi, hr. Stenbock, Krupeński i Popow.

Jak słychać, posłowie ci dopatrują się w mowie Aleksińskiego obrazy majestatu, i dlatego uchwalili wysłać do Stołypina, którego nie było na posiedzeniu, deputacyę z protestem i rzekomo z prośbą o rozwiązanie Dumy.

Koło polskie wobec rządu.

Petersburg. „Słowo“ petersburskie pisze: Na posiedzeniu posłów tworzących „Koło polskie“, omawiano sprawę zachowania się Koła względem całej polityki rządu.

Po długich rozprawach uchwalono, że „Polacy najbardziej ucierpieli wskutek wstecznej polityki obecnego ministeryum, zachowującego w całem Królestwie Polskiem sądy polowe i stan wojenny; z tego powodu Polacy w żaden sposób nie mogą mieć do ministeryum zaufania i nie sankcyonują jego działalności sprzecznej z konstytucyą“.

W sprawie amnestyi Koło polskie wypowiada się za nadaniem jej wszystkim ofiarom ruchu wolnościowego, wszystkim przestępcom politycznym, raz dlatego, by radykalnie zerwać z przeszłością, a powtóre dlatego, że po wprowadzeniu konstytucyi, ilość przestępstw politycznych spadnie olbrzymio.

Nowa wielka pożyczka rosyjska.

Petersburg. Rząd prowadzi usilne rokowania w sprawie nowej pożyczki zagranicznej w wysokości **1 miliarda rubli.**

Jak donosi „Ruś“, pożyczka będzie zrealizowana nawet w razie rozwiązania Dumy, z tą różnicą, że po niesłychanie niskim kursie i pod zastaw kolei.

Pożyczkę realizują bankierzy niemieccy i francuscy. Ma ona dostarczyć rządowi środków na walkę z rewolucyą, jaka niechybnie wybuchnie po rozwiązaniu Dumy.

Puste kasy.

Petersburg. „Birż. Wied.“ donoszą, że w wielu kasach gubernialnych panują zupełne pustki. Urzędnicy od miesiąca nie otrzymują pensyi. Gubernatorowie zasypują ministra skarbu depeszami o wyznaczenie kredytów.

Podziękowanie dla Stołypina.

Petersburg. Rada miejska uchwaliła wręczyć Stołypinowi adres z podziękowaniem za to, że w Dumie państwowej wypowiedział nadzieję i przekonanie, że porządek będzie przywrócony.

Zamach na autonomię uniwersytetów.

Petersburg. „Russkija Wied.“ donoszą, że minister skarbu opracował memoryał, w którym proponuje zamknięcie wszystkich wyższych zakładów naukowych i odwołanie ich autonomii.

Skasowanie wyroku prasowego.

Petersburg. Senat skasował wyrok Izby sądowej, skazujący redaktora „Rusi“, Kramaleja, na 4 miesiące więzienia za obrazę senatu. Senat orzekł, że oddanie pod sąd było nieprawidłowe.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 5 kwietnia.

Deputacya ruska w Wiedniu.

Wiedeń. Przybyły tu wczoraj dwie deputacye w sprawie założenia we Lwowie samoistnego uniwersytetu ruskiego. Jedną składają profesorowie ruscy uniwersytetu lwowskiego: dr Komarnicki, dr Dniestrzański, dr Kolessa i dr Studziński; drugą składają delegaci Towarzystwa Szewczenki: prof. niemieckiego uniwersytetu w Pradze Horbaczewski, prof. uniwersytetu w Czerniowcach dr Smal-Stocki, do których się przyłączyli byli posłowie Julian Romańczuk i Mikołaj Wasilko. Obie deputacye będą dziś na posłuchaniu u ministra finansów, u ministra oświaty i u prezydenta min. gabinetu i złożą im memoryał dotyczący sprawy uniwersyteckiej we Lwowie.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z Wiednia: Podróż cesarza do Pragi nastąpi dopiero w dniu 16 b. m. W kołach dworskich podnoszą, że pobyt nie ma mieć charakteru uroczystego, tylko zwykłego, jak w Wiedniu lub Budapeszcie.

Istnieje zamiar, aby podróż ta powtarzała się odtąd stale corocznie.

Dzień wyborów.

Praga. Rada szkolna uchwaliła 14 maja uwolnienie dzieci szkół wydziałowych i ludowych od nauki.

Także dzień 15 maja ma być wolny celem oczyszczenia lokalów szkolnych, w których się będą wybory odbywały.

Ś. p. Edward Gregr.

Praga. Z powodu śmierci posła Gregra wystosował prezydent ministrów br. Beck telegram kondolencyjny do przewodniczącego sejmowego klubu młodoczeskiego dra Skardy. Także i inni członkowie gabinetu nadesłali kondolencye.

Przeciw podwyższeniu opłat telefonicznych.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się w wiedeńskiej Izbie handlowo-przemysłowej konferencya zastępców prawie wszystkich austryackich Izb handlowo-przemysłowych, na której uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby cofnął rozporządzenie z dnia 22 grudnia r. z. w sprawie opłat pocztowych telegraficznych i telefonicznych, jako szkodliwe dla handlu i kupiectwa austryackiego i opracował świeże przepisy przy udziale Izb handlowych i przemysłowych.

Bierny opór na kolejach węgierskich.

Budapeszt. Dziś wieczorem ma wybuchnąć opór bierny na liniach węgierskich kolei południowej, gdyż dziś upływa termin spełnienia postawionych przez personal żądań.

Sen cenzora.

(Z rosyjskiego).

Jeszcze nie tak dawno Iwan Iwanowicz, cenzor wielu bardzo gazet i czasopism, pomimo swego poważnego wieku, cieszył się kwitnącem zdrowiem. Lecz w ciągu kilku niespełna ostatnich tygodni w człowieku tym zaszła ogromna zmiana. Anfisa Nilówna, małżonka Iwana Iwanowicza, jeszcze nie stara kobieta, patrząc na mieniącego się z dniem każdym małżonka, na jego niespodziane schudnięcie, na twarz, pokrytą żółtemi plamami, wreszcie na jego zaniedbanie i coraz większe roztargnienie, załamywała tylko ręce z rozpaczy:

— Co się to może zrobić z porządnego mężczyzny?

I plując na podłogę, dodawała:

— Mizerota jakaś, a nie „statskij sowietnik“.

A Iwan Iwanowicz z dniem każdym chudł, tracił apetyt, sen i... złościł się, złościł — bez końca.

Bo czyż można być spokojnym, czyż można się nie irytować? Nadbiegło, napłynęło skądś coś takiego, niespodziewanego, zakotłowało jak wicher, zamąciło i rozniosło wszystko bez śladu, tak, że nic nie pozostało!

Biedny Iwan Iwanowicz chodzi po swym gabinecie z kąta w kąt i nie wesołe wcale myśli snują mu się po głowie. Rzuci się w szerokie miękkie krzesło przy biurku, pochyli głowę, spojrzy na cały rząd kałamarzów z czerwonym atramentem — i coraz większa złość go ogarnia.

Anfisa Nilówna już kilka razy przychodziła z prośbą, aby spróbował gęsi, upieczonej z okazyi świąt, lecz małżonek albo milczy i udaje, że nie słyszy, albo oburknie się:

— Ach, daj mi, stara, spokój! Ktoby tam teraz myślał o gęsiach! Ot, masz tu gęsi!

I Iwan Iwanowicz z zaciekłością porywał leżące w nieładzie pomięte gazety. I kiedy Anfisa Nilówna wreszcie zdołała skłonić małżonka, aby zasiadł do stołu, Iwan Iwanowicz nawet uwagi nie zwrócił na obiad świąteczny i dopiero, gdy milcząc, wypił kilka kieliszków wódki, przyszedł nieco do siebie. Popijając wino, Iwan Iwanowicz machinalnie zjadł prawie połowę tłustej gęsi i znowu powrócił do gabinetu.

Ze smutkiem spojrzał Iwan Iwanowicz na swe puste biurko.

— Sierota, tyś, sierota! — myślał, kiwając głową. — Co było i co się stało?... Bywało, leżały tutaj stosy moich gazet, korekt... Ile się nieraz przeczytało i ile wykreśliło!... Ot, tem samem piórem, tym samem atramentem! Raz, dwa — nie wiersze, ale całe szpalty się zakreślało! Nie dość na tem; jeszcze redaktorowi dało się admonicyę! A teraz — drukują bez żadnej cenzury, bez wszystkiego, bez żadnej obawy, drukują, co chcą — i nic!

Iwan Iwanowicz wziął do ręki jakąś gazetę.

— A to znów co takiego?... Co to jest — pytam się pana? — już głośno, jakby rozmawiając z kimś, pytał surowo Iwan Iwanowicz. — Artykuł wstępny?... Ot, masz pan artykuł wstępny!

I, chwyciwszy pióro, Iwan Iwanowicz umoczył je w czerwonym atramencie i z zaciekłością przekreślił kilka razy artykuł wstępny.

— Albo to znów? Felieton: „Dość już rózeg!“ Ot masz! Co to jest? „Dlaczego dano nam wolność prasy?“... Oto dlaczego, oto dlaczego! i z wściekłością mazał nieszczęsną gazetę.

Przejrzawszy z odpowiedniemi przytem naukami kilka gazet, Iwan Iwanowicz, znużony, zagłębił się w fotelu.

— Jeszcze nie wszystko stracone — myślał — jeszcze się nie cieszcie! Jeszcze was, redaktorów, i was, panów wydawców, i tych felietonistów, można oddać pod sąd!... Ale co to znaczy! Czy to cenzura? A przytem. Starasz się, szukasz, „złapiesz“ coś, a sąd „nie znajduje istoty przestępstwa!“ I jaki po tem może być szacunek dla cenzora? Nawet admonicyi nie można teraz zrobić osobiście, lecz zaraz do sądu!... Ech!...

I biedny Iwan Iwanowicz spuścił głowę i zamknął oczy... W jego znużonej głowie długim korowodem przesuwają się dawne wspomnienia... On — cenzor. Prawdziwy cenzor — w całym majestacie. „Tak pisać nie można!“ — mówi do kogoś. — „Ponieważ pan pisze ciągle w tym samym duchu, muszę zawiadomić komitet“... A tam... A tam zaraz zwrócą się gdzie należy — a zatem pilnuj pan swych ludzi i wogóle uważaj na kierunek pisma. Bo ani się pan spostrzeżesz, jak...

A przed Iwanem Iwanowiczem stał już jakiś jegomość w czarnym fraku i kłaniał się nizko. Zrazu Iwan Iwanowicz wziął przybysza za nieznajomego, ale wpatrzywszy się w jego twarz, zdawało mu się, że go gdzieś widział... Tak, napewno go widział! To autor artykułu: „Dość już rózeg“, który właśnie przekreślił.

Iwan Iwanowicz przybrał jak najbardziej niewymuszoną pozę i uśmiechnął się:

— „Acha, przyszedł!“ — pomyślał sobie w duchu i niedbale zapytał:

— Czem panu mogę służyć?

— Wasza Ekscelencya raczył wykreślić mój artykuł p. t. „Dość już rózeg;“

— Wykreśliłem! I zawiadomię, gdzie należy!...

— Ależ Wasza Ekscelencyo! ośmielę się zwrócić uwagę, że ponieważ mamy teraz wolność słowa...

— Coo? — zawołał, zerwawszy się z fotelu Iwan Iwanowicz, ale zaraz pomyślał: „Nie, tak nie można. Z początku będę dla niego łagodniejszy, a kiedy dowiem się, co on myśli, co zamierza przedsięwziąć, wtedy tego ananasa...“

I Iwan Iwanowicz zaczął jak można najłagodniej:

— Dobrze... Dajmy temu pokój. Mówisz pan! wolność słowa? Doskonale. Lecz cóż panu zawiniły rózgi, że piszesz przeciwko nim, i przytem w formie tak gwałtownej. Co to znaczy: „Precz z rózgami!“ Po co to?

— Wasza Ekscelencya raczy zwrócić uwagę na to, że kary cielesne zostały zniesione...

— Wielka szkoda!...

— Wasza Ekscelencyo! — przecież to hańba!

— Jaka hańba? Nie widzę w tem żadnej hańby...

— Jakto?...

— Tak — nie widzę żadnej hańby... Owszem, nawet pożytek... Zupełnie innym człowiekiem staje się człowiek po otrzymaniu chłosty cielesnej... Jest to, że tak powiem, odrodzenie dla niego...

— Wasza Ekscelencya mówi to poważnie?

— Zupełnie poważnie... Nietylko pożytek z tego, ale nawet przyjemność...

— A więc to prawda? — zapytał z uśmiechem felietonista i, spojrzawszy znacząco, trącił Iwana Iwanowicza łokciem.

Iwana Iwanowicza niemile dotknęła ta poufałość, lecz pohamował się i spuściwszy oczy, odrzekł:

— Jestem najmocniej o tem przekonany!...

I oto nagle stało się coś niespodzianego:

Kiedy Iwan Iwanowicz podniósł oczy, to zobaczył, jak ten felietonista — a teraz już nawet nie felietonista, lecz jakby dyabeł, któremu z pod fraka wyglądał bicz — uśmiechając się po mefistofelewsku, wyciągnął ręce, jakby zapraszając na otomanę, i rzekł:

— Proszę bardzo-...

— Lecz po co?... — zagłębiając się w fotelu, wyszeptał Iwan Iwanowicz.

— Aby zrobić przyjemność Waszej Ekscelencyi!...

Iwana Iwanowicza przeszło mrowie po kościach.

— Proszę, bardzo proszę Waszą Ekscelencyę! — mówił dalej z uśmiechem dyabeł. — Niechaj Wasza Ekscelencya zrzuci z siebie odzież i położy się jaknajwygodniej!

— Ale ja nie chcę! — zawołał Iwan Iwanowicz. — Nie chcę żadnych przyjemności!

Gabinet zaczął się zapełniać takimi samymi panami we frakach. Jeden za drugim wchodzili do pokoju i stojąc przy Iwanie Iwanowiczu, popychali go ku otomanie.

— Prosimy bardzo! Nie krępuj się pan!...

— Panowie! — mruknął wzburzony Iwan Iwanowicz — to... to gwałt! Zresztą kary cielesne teraz zniesione...

— Wielka szkoda, Wasza Ekscelencyo! — zawołali, kiwając głowami feljetoniści. — Przecież to bardzo pożyteczne... Człowiek się odradza...

— Nie chcę żadnego odrodzenia. Niech dyabli wezmą takie odrodzenie! — opierał się Iwan Iwanowicz, zapinając na wszystkie guziki tużurek.

— Niech Wasza Ekscelencya nie opiera się! — wrzeszczał tłum — prosimy z sobą!

Iwan Iwanowicz zdecydował się na ostatni rozpaczliwy środek. „Jedyny ratunek — pomyślał — jeżeli ich wyprowadzę w pole“. — I sam nie wiedząc kiedy, zawołał głośno:

— Niech żyje wolność słowa!

Lecz dyabli, uśmiechając się sarkastycznie, machnęli tylko rękoma i jeszcze energiczniej zaczęli taszczyć nieszczęsnego cenzora ku otomanie.

Chciał krzyczeć, wołać ratunku, ale zatkali mu usta. Zaczęła się walka. Iwan Iwanowicz poczuł, że coś z niego spada... Walczył z wytężeniem wszystkich sił, aby to coś naciągnąć napowrót na siebie, ale nic nie pomagało. Wreszcie uczuł, że leży na otomanie i... zamknął oczy. Ktoś siadł mu na głowie i chwycił za szyję. Drugi trzymał za nogi... I wśród piekielnego śmiechu usłyszał świst rózeg... Iwan Iwanowicz, zbierając resztki swych sił, oswobodził głowę i zawołał jak można najgłośniej:

— Pomocy! ratunku!...

Obudził się.

Przed nim stała Anfisa Nilówna.

— Bóg z tobą, Iwanie Iwanowiczu! wrzeszczysz tak, że cały dom obudziłeś i dzieci zestraszyłeś. Mówiłam ci, abyś nie jadł tyle gęsi na noc!...

A Iwan Iwanowicz, oblewając się zimnym potem, rzucał niespokojny wzrok to na małżonkę, to na swój kostyum. I nawet po dwóch syfonach wody sodowej nie mógł się jeszcze uspokoić.

— Jak to człowiekowi może się czasem przyśnić coś podobnego...

Regulacya płac kolejarzy na Węgrzech.

Budapeszt. Minister handlu Kossuth zamierza przedłożyć w Sejmie węgierskim ewentualnie już z końcem b. m. ustawę o regulacyi płac urzędników kolejowych oraz pragmatykę służbową.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. W sprawie podjąć się mających w przyszłym tygodniu rokowań ugodowych odbyła się wczoraj u ministra Kossutha narada polityczna.

Z Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. W kołach politycznych słychać, że niebawem Sejm chorwacki będzie rozwiązany ze względu na brak ścisłej większości w Sejmie.

Przyczyna rozruchów.

Bukareszt. „Adeverul" donosi, że w kilku okolicach Mołdawii i Wołoszczyzny ponowiły się rozruchy. Wysłano na miejsce wojsko.

Metropolita tamtejszy otrzymuje setki listów chłopskich, proszących o zwolnienie chłopów z przysięgi uczynionej w kościele, że nie pierwej ustaną rabować, aż nastąpi sprawiedliwy rozdział ziemi.

Metropolita telegraficznie rozesłał polecenie duchowieństwu, aby chłopów w odpowiedni sposób pouczyło o nieważności tego rodzaju przysięgi.

Nowy prezydent Skupsztyny.

Belgrad. W miejsce Popowica, który zamianowany został radcą stanu, wybrany został staro-radykalny poseł i były poseł w Paryżu Vesznic prezydentem Skupsztyny.

Rząd przeciw urzędnikom.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministeryalnej postanowiono wystąpić przeciw tym urzędnikom, którzy publicznie krytykują czyny rządu. Minister wojny Piquart oświadczył, że podpułkownik Bon, który z powodu omyłki wysłał onegdaj wojsko do Paryża, przeniesiony zostanie w stan spoczynku.

Paryż. Prezydent Fallières udał się na 14-dniowy urlop do Rambouille.

Nie jedzie do Anglii.

Berlin. „Nordd. Allg. Zeitung" zaprzecza doniesieniom niektórych pism o zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do Anglii.

Watykan i Kwirynał.

Rzym. Papież postanowił zgodzić się, aby przewiezienie zwłok Leona XIII. do kościoła Lateraneńskiego odbyło się publicznie i wśród szpaleru wojska.

W kołach politycznych uważają to za pierwszy krok pojednawczy ze strony Watykanu.

Morderca Petkowa.

Sofia. Wczoraj odbyła się ostatnia konfrontacya mordercy Petkowa ze świadkami. Zeznał on, że polecenie zamordowania prezydenta ministrów otrzymał w redakcyi „Trybuny".

Konferencya w Hadze.

Wiedeń. Rozpoczęły się tu poufne narady przyszłych delegatów austro-węgierskich na konferencyę pokojową w Hadze.

Zajście na granicy perskiej.

Teheran. Według ostatnich wiadomości z Sabzevar, zwłoki niedawno temu zamordowanego rosyjskiego podbanego zostały spalone. Także pewna kobieta została zamordowaną. Armeńczycy, którzy po popełnieniu czynu uciekli, wrócili tutaj pod eskortą perskich kozaków.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 5 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: Wincentego Fer. w. i Ireny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 16, zachód o godz. 6 min. 12; długość dnia godz. 12 minut 56.

Teatr miejski w Krakowie: „Rycerze północy".

Walne zebranie Towarzystwa Zaliczkowego o godz. 3 popoł. w lokalu biurowym przy ulicy Straszewskiego.

Repertuar teatru lwowskiego:

W piątek 5 b. m.: „Słoneczna pieśń" St. Obrzuda (po raz drugi).

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt radca dworu p. Seferowicz bawi w Krakowie.

Z ruchu wyborczego. W sali rzeźników na Kotłowem odbyło się zebranie krakowskich rękodzielników w sprawie zorganizowania komitetu wyborczego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wziąć żywy udział w akcyi wyborczej i w tym celu wybrano komitet, złożony z 40 członków, przeważnie ze starszyzny cechowej. Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Piotra Kosobuckiego, prezesa Izby rękodzielniczej, zaś zastępcą p. Pankiewicza. Uchwalono popierać tylko takich kandydatów poselskich, którzy oświadczą się za solidarnością Koła polskiego. Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Z krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Koło krak. Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 6 w sali Collegium novum nr. 43. Na porządku dziennym są następujące referaty: 1) Prof. Stanisław Leonhard: Projekt komisyi dla oceny książek do bibliotek szkolnych; 2) Prof. dr Wasung: Projekt zmiany statutu Tow. nauczycieli szkół wyż.

Z życia młodzieży uniwersyteckiej. Dziś, t. j. w piątek o godzinie wpół do 7 wieczór odbędzie się zebranie polskiej demokratycznej młodzieży uniwersyteckiej w sali „Gwiazdy" przy ulicy św. Krzyża l. 3.

Meningitis. Na Półwsiu Zwierzynieckiem przy ulicy Senatorskiej pod l. 70 skonstatowano u 5 lat liczącej Stefanii Piotrowskiej epidemiczne zapalenie opon mózgowych (meningitis cerebrospinalis epidemica). Dziecko w stanie groźnym przewieziono do szpitala krakowskiego.

Niebezpieczny policzek. W szynku przy ulicy Krakowskiej l. 23 na Kazimierzu powstała wczoraj wieczorem bójka między zabawiającem się towarzystwem. Jeden z obecnych uderzył Józefa Surowskiego, muzykanta z Podgórza, tak silnie w twarz, że ten przewracając się, złamał strzałkową kość nogi lewej i tą samą nogę zwichnął w stawie skokowym. Surowskiego przewiozło Pogotowie ratunkowe do kliniki chirurgicznej.

Z kroniki wypadków. Pomocnik murarski, Maciej Laska, 17 lat liczący, spadł z rusztowania budującego się domu, przyczem złamał lewą nogę i potłukł się silnie. Przy tej samej budowie na Michała Kalinowskiego, również pomocnika murarskiego, upuścił drugi robotnik przez nieostrożność duży kamień, który przygniótł mu obie ręce. Obu robotników opatrzono na stacyi ratunkowej.

Na przechodzącego ulicą Stanisława M., 17 lat liczącego ucznia seminaryum nauczycielskiego, upadł kawał tynku z gzymsu, ugodziwszy go w głowę. Uczeń odniósł ciężką ranę na kości potylicznej. Poszwankowanego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe do Ludwinowa, gdzie uganiał po ulicach chory umysłowo masarz Ludwik Sobol, grożąc przechodniom obiciem. Gdy pogotowie przyjechało na miejsce, Sobol nie dał się ubezwładnić i stawiał rozpaczliwy opór. Wywołało to wielkie zbiegowisko.

Omdlenie z głodu. Od dłuższego czasu chodził po Krakowie Jan Nostek, włościanin 50 lat liczący, poszukując napróżno jakiejś pracy. Nie mając żadnego zarobku, a wstydząc się żebrać, nie jadł od kilku dni nic zupełnie, co go tak w końcu osłabiło, że wczoraj po południu w stanie zupełnego wycieńczenia upadł zemdlony w ulicy Kolejowej na bruk. Policyant odprowadził go na stacyę ratunkową, gdzie jako pierwsze, a najkonieczniejsze lekarstwo, dano mu posiłek, w formie bułki i szklanki herbaty, a następnie odwieziono go do przytuliska Brata Alberta.

Zemsta „narzeczonej". Przed tutejszym trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy sądu Raczyńskiego, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 25 lat liczącej Stanisławie Grzybkównie, stanu wolnego, oskarżonej o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie swego „narzeczonego", Leopolda Biedera, wachmistrza trenu.

Historya, będąca przedmiotem sprawy, przedstawia się bardzo zajmująco, a nawet fantastycznie. W dniu 28 kwietnia 1901 r. do nadkomisarza policyi dra Broszkiewicza zgłosiła się Stanisława Grzybkówna, 19 lat licząca służąca, z oświadczeniem, że ma poczynić ważne zeznania. — Podała mianowicie, że utrzymujący z nią stosunek miłosny wachmistrz od trenu, Leopold Bieder, w celu ukrycia braków w mundurach, podpalił przed dwoma laty koszary trenu na Groblach, która — jak wiadomo — spłonęły 15 kwietnia 1899 r. W pożarze tym, oprócz zapasów potrzeb wojskowych, oraz siana, spłonęło kilka koni i dwaj żołnierze, którzy na czas nie zdołali się uratować ucieczką. Dalej oskarżyła Grzybkówna Biedera o kradzież z włamaniem, jakiej tenże miał się dopuścić na szkodę p. Józefiny Wyrobowej, u której Grzybkówna służyła. Jako motyw oskarżenia podała Grzybkówna żal do Biedera, który był z nią zaręczony, miał przejść na katolicyzm i z nią się ożenić, a później zerwał z nią zupełnie.

Wdrożone wskutek tego oskarżenia śledztwo wykryło, że kradzież u p. Wyrobowej popełniła sama Grzybkówna, za co skazaną została na dwa miesiące więzienia i karę tę odcierpiała. — Po odbyciu kary Grzybkówna wyjechała natychmiast z Krakowa, tak, że nie można było jej doręczyć aktu oskarżenia o zbrodnię oszczerstwa, popełnionego przez oskarżenie Biedera o kradzież i podpalenie, których to przestępstw, jak śledztwo wykazało, Bieder się nie dopuścił.

Grzybkówna tymczasem przebywała w Czernichowie, w południowej Rosyi, gdzie założyła sklep z owocami i gdzie się dorobiła małego kapitaliku. Gdy jednak w jesieni roku 1905 wybuchły w Rosyi niepokoje, sklep Grzybkówny w Czernichowie zniszczyli chuliganie, ona sama zaś padła na bruku z piersią przestrzeloną na wylot kulą karabinową. Ponieważ jednak kula nie uraziła serca, ani płuc, Grzybkówna po dwu miesiącach kuracyi w szpitalu czernichowskim wyzdrowiała i spieniężywszy resztę swej własności, z kilkuset rublami przybyła do Krakowa, gdzie przez półtora roku nie niepokojona przez władze mieszkała. Dopiero przed miesiącem policya dowiedziała się, że Grzybkówna, ścigana listami gończemi, zostająca pod oskarżeniem o oszczerstwo, mieszka w Krakowie.— Aresztowano ją zatem, a wczoraj stanęła przed sądem. Akt oskarżenia, wystosowany przeciw niej, pochodzi z daty 10 grudnia 1901 r.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Bartmartman, obwinioną bronił adw. dr Lewicki.

Oskarżona częściowo przyznała się do winy, że niesłusznie oskarżyła Biedera.

Trybunał w uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Grzybkównę na 4 miesiące zwykłego więzienia. Skazana wyrok przyjęła.

Kaplica nad Morskiem Okiem. By upamiętnić odzyskanie przez znany wyrok sądu polubownego szmatu polskiej ziemi w cudownie pięknej okolicy tatrzańskiej, zakwestyonowanego od szeregu lat przez Węgry, hrabianka Marya Zamoyska z Zakopanego powzięła zamiar fundowania kaplicy na wzgórku skalistym przy Morskiem Oku. Będzie to budyneczek cały z granitu, przystępny turystom zatrzymującym się w schronisku, nie wielki, ale dostateczny, by mogła tam odprawiać się Msza św. Zamiar ma teraz być urzeczywistnionym. W tym celu rozpisanym będzie konkurs na projekt. Nietylko dość znaczno stosunkowo nagrody, ale jeszcze bardziej szlachetny motyw i myśl sama w sobie pociągająca zachęcą zapewne i bardziej też wziętych naszych architektów do stawienia się do współzawodnictwa. Warunki konkursu ogłoszone zostaną w najbliższych tygodniach.

Aresztowanie zbrodniarza. Z Bytomia telegrafują: Policya tutejsza podejrzewa, że w aresztowanym niedawno tutaj pod zarzutem morderstwa Liberce ujęła sprawcę głośnego przed kilku laty morderstwa gimnazisty Wintera w Chojnicach, obu bowiem morderstw dokonano w jeden i ten sam sposób. Liberce wypiera się zbrodni. Morderstwo Wintera nabyło, jak wiadomo, wielkiego rozgłosu, podejrzewano bowiem, że dokonali go żydzi dla celów rytualnych. Liberce bawił podczas zamordowania Wintera w Chojnicach.

Agenci ochrony rabusiami. Petersburg. (Tel.). Przy ulicy Mohylowskiej do mieszkania Karoliny Frank onegdaj o godzinie 10 wieczorem wdarło się czterech uzbrojonych ludzi, którzy podali się za urzędników ochrony i zażądali pieniędzy. Wchodzący stróż zmusił ich do ucieczki. Podczas pogoni na ulicy bandyci strzelali, ranili stróża, dwóch stójkowych, przechodzącego robotnika i drugiego stróża.

Zabrali oni 1500 rs. i za 2000 rs. papierów procentowych.

Wskutek podejrzenia zatrzymano na ulicy młodzieńca w mundurze pisarza wojskowego. Podobno był to student.

Olbrzymia kradzież. Medjolan. (Tel.). Nieznani złoczyńcy, zakradłszy się nocy ubiegłej do sklepu jubilerskiego Busettiego, skradli kosztowności za 100 000 lirów, oraz 12.000 lirów w gotówce, poczem zbiegli niepostrzeżeni.

Wielki pożar. (Tel.). Przy pożarze hotelu włoskiego w San Francisco zginęło 17 osób, a 18 odniosło ciężkie rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 4 kwietnia. Losy: a) procentowe. Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 266·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 272·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 249·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 247·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 97·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·16. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—. Clary 40 zł. m. k. 138·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 56·—. Ofen 43 zł. 169·—. Palfiy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 56·—. Salma 40 zł. m. 190·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 482·—

Berlin 4 kwietnia. Austryackie banknoty 84·75. Spirytus —·—.

Paryż 4 kwietnia. 3-prc. Renta 94·72. Mąka 29·—.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

---

†

HIPOLIT TRĘBECKI

Doktor wszech nauk lekarskich,

przeżywszy lat 35, zasnął w Panu dnia 8 lipca 1906 w Jaśle.

Pogrzeb z dworca kolei w Krakowie, odbędzie się dnia 5 kwietnia 1907 r. o godzinie 4 po południu, na który pozostała wdowa z dziećmi zaprasza Krewnych, Znajomych, Kolegów, oraz pobożną Publiczność. 265

Podziękowanie.

Za udział w pogrzebie ś. p. Albina Chałupskiego ucz. VI B., II Realnej składają rodzice wraz z rodziną uczestnikom staropolskie „Bóg zapłać". — W pierwszym rzędzie należy się to podziękowanie W. P. Aleksandrowi Jaworskiemu prof. II Realnej, następnie (kolegom ś. p. Albina) Maryanowi Piszowi, który w krótkiej i zwięzłej przemowie pożegnał zmarłego i przedstawił czem był On dla swych kolegów, dalej Aleks. Zaklickiemu, Wł. Jurasowi, T. Wyżykowskiemu, G. Ehrlichowi, Mik. Masibrodzkiemu, An. Dulowskiemu, J. Kosowskiemu, W. Chwastowskiemu, St. Piotrowskiemu, Wikt. i Tad. Janikowskiemu, J. Pogodzie, St. i P. Palce, L. Siarze, J. i St. Kuli, St. i K. Mizi, J. Strycharczykowi, M. i Fr. Skupniowi i J. Tomaszkiewiczowi. 1533

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.